
EDYTORIAL

Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy,

To się już dzieje. Na naszych oczach świat sztuki i jego język nieodwołalnie się zmieniają. Nie mamy pewności, jak to się stanie: czy nastąpi gwałtowna rewolucja, czy będzie to raczej seria wstrząsów, czy może stanie się to stopniowo, krok po kroku. Nie mamy tu jednak do czynienia z prostą drogą do celu, jest to raczej płątana ścieżek, które łączą się, by zmierzać generalnie w co najmniej dwie przeciwne strony. Jedną jest skrajne utowarowienie i wpisanie współczesnej produkcji artystycznej w logikę kapitału, drugą zaś potraktowanie sztuki jako narzędzia demokratyzacji, sposobu wyrażania się dostępnego dla wszystkich. Oba te kierunki wyraźnie rysują się we współczesnych praktykach artystycznych i wokół sztuki.

Nie ma między nimi równowagi. Stoimy na rozdrożu. Definicje sztuki związane z wyżej podanymi kierunkami przemian nie uzupełniają się, można nawet powiedzieć, że się wykluczają. Ale w gruncie rzeczy, neo-liberalne utowarowienie wchłania inne postawy uzbrojone w potencjał skomercjalizowania ich wszystkich. Dlatego też przekonanie, że sztuka, kontynuując nieprzerwanie ekspansję na nowe obszary rzeczywistości, ekspansję, która rozpoczęła się wraz z narodzinami awangardy, od dawna nie jest już prawdą. Zjawisko to analizowali i antycypowali tacy wizjonerzy sztuki nowoczesnej, jak Jerzy Ludwiński; ten nie przewidział jednak miażdżącego zwycięstwa kapitalizmu w naszym obszarze kulturowym. Dzisiaj, po Oświeceniu, żyjemy w epoce schyłku wartości związanych z rozwojem, jasnością wyводу, związkami przyczynowo-skutkowymi, logicznym postępowaniem i pełną widocznością.

Wizji takiej, pochłaniającej rzeczywistość wszechsztuki przeciwstawili się Nika Dubrovsky i David Graeber. Spostrzegli, że „zawsze istnieją metareguly [...] określające, jakiego rodzaju zasady można, a jakich nie można złamać. [...] Powszechnie słyszy się na przykład, że w dzisiejszych czasach nie ma niczego, czego nie można by zamienić w dzieło – choćby dlatego, że sam akt sporu czy coś jest sztuką, będzie miał tendencję do stawania się sztuką samą. Lecz to nieprawda” – pisali na łamach „e-flux journal”. I dalej: „Niektórych rzeczy nie da się zamienić w dzieła. Jak dowiedzieliśmy się na Biennale w Wenecji, można wydobyć

statek, który wraz z uchodźcami zatonął na Morzu Śródziemnym, i pokazać go na wystawie, a niektórzy stwierdzą, że jest to gest artystyczny. Ale sami uchodźcy i ocean, w którym utonęli, to już zupełnie inna sprawa”¹.

Sztuka poszerza swoje pole? Nieprawda. Żeby zachować wartość symboliczną i wartość rynkową w dzisiejszym świecie, sztuka musi wykluczać przy pozorach otwartości – to jedna z konkluzji cytowanego tekstu, w którym Dubrovsky i Graeber przekonująco kreślą obrazy takiego wykluczenia. „Jeśli istnieje absolutna zasada, czerwona linia, której nie można przekroczyć, jest nią fakt, że nie każdy może być artystą. Ten rodzaj wartości, jaką tworzy sztuka, absolutnie musi opierać się na wykluczeniu. Urzeczywistnienie wizji Novalisa (lecz także Osipa Brika, a nawet Josepha Beuysa) oznaczałoby unicestwienie całej struktury sprawiającej, że «świat sztuki» jest tym, czym jest, ponieważ zniszczyłoby cały mechanizm, z pomocą którego wytwarza on wartości”².

*

Pierwszy numer magazynu artystyczno-naukowego „Elementy” został poświęcony językowi. Hasłem przewodnim jest „Przejęzyczenie”. Dzięki lapsusom bowiem spod starych warstw językowych zaczynają prześwitywać nowe. Co więcej, to „poślizgi” języka – jak po angielsku nazywa się taki rodzaj pomyłek – pokazują, w jaki sposób mogą zostać wypowiedziane nieuświadomiane do tej pory treści, wpływając na powierzchnię dyskursu. Nasze okulary nie pozwalają ich ujrzeć inaczej niż błąd, lecz zdradzają one istnienie innego systemu wyrażania się, i jako takiego właśnie poszukujemy zmęczeni starym językiem sztuki, znanym do znużenia, wykluczającym i nieprzystającym do naszych odczuć, aspiracji, do zmieniającego się świata i naszej chęci uczestniczenia w tej zmianie.

W pierwszym numerze „Elementów” staramy się uchwycić kształt języka, który tworzy się na naszych oczach, pragnąc jednocześnie na niego wpływać. W rozpoczynającym numer bloku materiałów prezentujemy sposoby postępowania wybranych aktorów pola sztuki. Rozpoczynamy od wywiadu z Thomasem Hirschhornem, w którym artysta opowiada o swoim działaniu, będącym – jak to nazwał – raczej biciem głową w ścianę

1 Nika Dubrovsky i David Graeber, *Another art world, Part 2: Utopia of freedom as a market value*, „e-flux Journal” nr 104, listopad 2019 [dostęp: 1.08.2021] (tłum. własne).

2 Tamże (tłum. własne).

niz regularną strategią, o swojej niechęci wobec krytyki instytucjonalnej i o Muzeum Przyszłości. Z tekstów Katarzyny Maniak i Aleksandry Jach dowiemy się o sposobach odnoszenia się do wydarzeń i zjawisk, wpływających na nasze życie tu i teraz, czyli Strajku Kobiet ostatniej jesieni i doskwierającej nam obecnie zmianie klimatycznej. Czy ta zmiana następuje oddolnie i jest spontaniczna? Czy obywatelki i obywatele podejmują wysiłek samoorganizacji? W kolejnym bloku materiałów podejmowane są podobne tematy, jednak w większym oddaleniu od instytucji kultury. Agnieszka Karpowicz pisze o wykształcającym się dzisiaj języku ekologicznym, Kuba Szreder opisuje trudności związane z przestawieniem się na nowy sposób wyrażania, co związane jest też ze zmianą kryteriów wartościowania. Anna Nacher i Marta Lisok prezentują indywidualne praktyki protestu. Z kolei w części „Metakrytyka” zadajemy pytanie o zmiany w samej krytyce jako reakcji na powstawanie nowego dialektu artystycznego (Magdalena Ujma) i testujemy inne języki krytyczne, jak na przykład splot wizualności i tekstu (Marta Kudelska i Jakub Woynarowski). Czy z pomocą wizualności można prowadzić badania? Ta kwestia zostaje podjęta przez Mikołaja Spodaryka. W następnej części przedstawione zostały wypowiedzi obrazowo-tekstowe, zaczerpnięte z bloga Tomasza Kozaka, dorobku Tymka Borowskiego oraz Slavs&Tatars. Numer kończą felieton oraz recenzje: Marta Ryczkowska pisze o wykorzystaniu symboli protestów politycznych w życiu publicznym, Michał Zawada analizuje niedawno wydaną książkę Arielli Azoulay prezentującą postkolonialne ujęcie historii fotografii, Karina Jarzyńska mierzy się z najnowszą książką Marcina Wichy, Łukasz Białkowski zaś – z *Projektem* Anny Sudol.

Naszą ambicją jest wypracowanie w „Elementach” takiego modelu pisma artystyczno-naukowego, by prowadzona w nim refleksja odchodziła od jednostronności spojrzenia. Naszym dążeniem jest równoważność słów i obrazów, tekstu i wizualności, wypowiedzi dyskursywnych i symbolizacji poza dyskursywność wychodzących. W pierwszym numerze zasygnalizowaliśmy naszą ideę splatania języków obrazowego i tekstowego, w następnych będziemy starali się tę współpracę pogłębiać.

Serdecznie zapraszamy do lektury!